

Z Michałem Syską zastępcą szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych rozmawia Przemysław Prekiel

Spodziewał się Pan, że sprawa asysty wojskowej podczas uroczystości upamiętniających Dąbrowszczaków wzbudzi takie emocje?
Głosy oburzenia wyrażają najgłośniej osoby wywodzące się z kręgów skrajnej, nacjonalistycznej prawicy, które nie ukrywają swojego pozytywnego stosunku do gen. Franco i jego zbrodniczego reżimu. Nie dziwi mnie zatem, że osoby, które ciepło spoglądają w stronę frankizmu, wyrażają swoją dezaprobatę. Polscy ochotnicy i ochotniczki, którzy wyjechali walczyć z faszyzmem, nie mogą być dla takich ludzi bohaterami. Często jednak używa się „argumentów", które niewiele mają wspólnego z rzeczywistością i z historycznymi faktami. Historia wywołuje spory – o przeszłość namiętnie się spieramy. Na ocenę wydarzeń z przeszłości wpływa bieżąca polityka, która nie sprzyja rzetelnej wiedzy.

W swoich wystąpieniach podkreśla Pan, że patriotyzm powinien łączyć, a pamięć o przeszłości wymaga pełnej prawdy. Jak w praktyce godzić upamiętnianie tradycji środowisk niepodległościowych z przywracaniem pamięci o formacjach budzących tak duże emocje jak Dąbrowszczacy?
Nigdy nie osiągniemy pełnego porozumienia w tej kwestii, ponieważ reprezentujemy różne tradycje, a nasze aktualne poglądy wpływają na ocenę przeszłości. Historię należy przede wszystkim rozumieć, uwzględniając jej złożoność, a nie definiować ją w sposób zero-jedynkowy. Historia nigdy nie jest czarno-biała. Musimy brać pod uwagę kontekst epoki i unikać uproszczonych klisz.

Jaka jest zatem rola państwa?
Rolą państwa jest tworzenie ram, w których różne tradycje mogą znaleźć swoje miejsce w polityce pamięci realizowanej przez instytucje państwowe. W tym kierunku zmierza strategia zaprezentowana kilka dni temu przez ministrę kultury oraz dyrektora Muzeum Historii Polski. Jest ona efektem prac różnych grup roboczych. Miałem okazję uczestniczyć w tych pracach i

widzę w nich duży potencjał na przyszłość. Polityka pamięci powinna uwzględniać różne perspektywy i wrażliwości. Jest to idea bardzo mi bliska, ale zdaję sobie sprawę, że jej realizacja będzie jednocześnie bardzo trudna.

Większość żyjących weteranów II wojny światowej i działaczy opozycji demokratycznej w PRL ma dziś po 80–100 lat. Na jaką pomoc mogą liczyć te osoby ze strony UdSKiOR?
Jako urząd realizujemy zadania na podstawie ustaw, które określają zakres naszej działalności, oraz budżetu uchwalanego przez parlament. Aktualnemu kierownictwu urzędu udało się przekonać rządzącą większość do zwiększenia środków na pomoc socjalną dla osób posiadających uprawnienia kombatanckie bądź uprawnienia z tytułu działalności na rzecz opozycji demokratycznej w PRL. W ciągu ostatnich dwóch lat pomoc ta zwiększyła się w niektórych obszarach wielokrotnie.

Na przykład?
Wzrosły świadczenia na opiekę sanatoryjną, dofinansowanie dostępu do aparatów słuchowych, opieki protetycznej czy pomoc finansową. Liczba kombatantów z przyczyn oczywistych maleje, ale pracy nam nie ubywa. Liczba spraw, które realizujemy, nie spada. Dzięki zwiększonemu budżetowi możemy w bardziej kompleksowy sposób pomagać tym, którzy w przeszłości narażali swoje życie i zdrowie. Jesteśmy im to winni.

UdSKiOR oraz IPN działają często na podobnym polu pamięci narodowej, ale reprezentują różne wrażliwości polityczne i historyczne. Czy w takich sprawach jak upamiętnienia, ekshumacje czy opiniowanie nazw ulic udaje się znaleźć jakąś nić porozumienia?
Urząd, który reprezentuję, jest dedykowany kombatantom. Zajmujemy się głównie pomocą socjalną i podlegamy nadzorowi Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. To jest główny cel działalności urzędu. Jesteśmy również aktywni na polu upamiętniania, ale jest to przede wszystkim aktywność realizowana we współpracy ze środowiskami kombatanckimi. IPN ma w dużej mierze inny zakres działalności. Aktualne kierownictwo UdSKiOR stara się łączyć, a nie dzielić. Staramy się równo traktować wszystkie grupy ludzi, którzy walczyli o polską wolność. IPN jest obecnie instytucją o bardzo silnym zabarwieniu ideologicznym,.

Stoi Pan na czele Komisji Historycznej Nowej Lewicy. Gdzie przebiega granica między bezstronną służbą publiczną a realizacją partyjnej polityki historycznej?
Jako reprezentant rządu zajmuję się w dużej mierze innymi sprawami. Jako zastępca szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zajmuję się przede wszystkim pomocą kombatantom i nie ma to barw politycznych. W dostępie do naszych świadczeń nie ma kryteriów politycznych. W wymiarze symbolicznym to podejście najlepiej ilustruje fakt, że w rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego złożyłem wiązanki w miejscach upamiętniających powstańców i z AK, i z AL, i z NSZ, i z batalionu syndykalistów. Komisja Historyczna Nowej Lewicy jest czymś zupełnie innym, ma inny zakres działania. Zajmuje się upamiętnianiem wszystkich tych wydarzeń i postaci, które są ważne dla historii polskiej lewicy.

Jakie plany ma Komisja Historyczna na rok 2027?
W tej chwili opracowujemy plan na przyszły rok. Z pewnością będziemy kontynuować wszystkie działania, które rozpoczęliśmy w 2026 roku. Najważniejsza jest konsekwencja w działaniu. Nie

mam wątpliwości, że będziemy nadal przypominać ważne dla lewicy, choć zapomniane postacie, takie jak Aleksander Napiórkowski. Będziemy również przypominać o roli lewicy w walce podczas II wojny światowej. Najbardziej zapomnianą formacją jest Gwardia Ludowa PPS-WRN, która została scalona z AK i była jedyną zbrojną formacją partyjną, która tego dokonała. Bataliony Chłopskie czy oddziały związane z ruchem narodowym tego nie zrobiły. Historia i dorobek Gwardii Ludowej PPS-WRN, którą stworzył Kazimierz Pużak, są dziś kompletnie zapomniane.

W grę wchodzą również wydarzenia po 1945 roku?
Oczywiście, że tak. Będziemy przypominać ważnych ekonomistów i intelektualistów, którzy wpływali na kształtowanie myśli politycznej. Opracowujemy wykaz miejsc i postaci ważnych dla polskiej lewicy w wymiarze lokalnym. Wielka historia to nie tylko Warszawa, ale również mniejsze ośrodki, o których rzadko się dziś mówi. Przyszły rok to również okrągła rocznica uchwalenia obecnej Konstytucji RP, która powstała za rządów lewicy. W przyszłym roku przypada także 90. rocznica urodzin prof. Karola Modzelewskiego, niezwykle ważnej postaci polskiej lewicy, której dorobek będziemy przypominać.

Współczesna lewica chętnie odwołuje się do tradycji PPS i takich postaci jak Ignacy Daszyński, którego rok właśnie się kończy. Wciąż jednak lewica mierzy się z oceną okresu PRL. Jak Komisja Historyczna definiuje swój stosunek do dziedzictwa Polski Ludowej? Można połączyć tradycje PPS i PRL?
Im bardziej oddalamy się od tamtych wydarzeń, tym bardziej sprzyja to ich pogłębionej i wyważonej analizie. Nie będziemy unikać tematyki PRL. Będziemy sprzeciwiać się przedstawianiu tamtego ustroju wyłącznie w czarnych barwach. Nie wyobrażam sobie gloryfikowania praktyk autorytarnych i antydemokratycznych – to oczywiste. Warto jednak przypominać pozytywny dorobek okresu powojennego, taki jak walka z analfabetyzmem, rozwój kultury i nauki, polityki społecznej czy budownictwa mieszkaniowego. To wszystko zasługuje na sprawiedliwą ocenę, a ludziom, którzy w dobrej wierze ten dorobek tworzyli, należy się szacunek. Będziemy też przypominać postacie, które działały na rzecz opozycji demokratycznej i odwoływały się do tradycji lewicowych.

Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał ***Przemysław Prekiel***